

Władysław Szewczyk

Salus familiae suprema lex

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 271-273

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Władysław SZEWCZYK

SALUS FAMILIAE SUPREMA LEX

W dniu 29 czerwca 2005 r. z okazji wręczenia paliuszy 32 arcybiskupom-metropolitom, Papież Benedykt XVI wypowiedział między innymi takie słowa: „Bóg ukochał nas bardzo realistycznie”.

Parafrazując te słowa chciałbym je z głęboką czcią odnieść do osoby Księdza Arcybiskupa K. Majdańskiego. To o Nim w wyjątkowy sposób można powiedzieć, że ukochał rodzinę – bardzo i realistycznie – chrześcijańską rodzinę, polską rodzinę. Ukochał ją całym swoim życiem i swoją działalnością – jako kapłan, biskup, naukowiec, członek watykańskich instytucji, publicysta, założyciel Instytutów. Wszystko, co czynił, było przejawem głębokiej, teologicznej miłości rodziny, cała Jego wieloraka działalność stale obracała się wokół troski o rodzinę, o jej godność, o jej szczęście, o jej świętość.

Ma to być moje osobiste wspomnienie-świadectwo, proszę więc pozwolić, że krótko powiem tak: miałem szczęście uczyć się od Niego rozumienia i miłości rodziny w czasie wielu formalnych i nieformalnych spotkań. Można by te spotkania symbolicznie sprowadzić do trzech.

– Po raz pierwszy „spotkałem się” z Ks. Arcybiskupem jako ówczesnym redaktorem „Ateneum Kapłańskiego” w 1960 r., gdy byłem w Seminarium Duchownym w Tarnowie. W pierwszych dniach wakacji mój mądry Proboszcz, ks. Bronisław Ryba, który jak sam mówił, na wakacjach jest dla kleryków i rektorem, i ojcem duchownym, powiedział do mnie tak: „masz tu dwa zeszyty czasopisma «Ateneum Kapłańskie», przeglądnij sobie, a chętnie bym z tobą pogadał o treści trzech ciekawych i ważnych artykułów, jeden to Wojtyły z Krakowa, drugi to Kominka z Wrocławia, a trzeci Majdańskiego z Włocławka”. Zapamiętałem wtedy te nazwiska i coś nieco z treści, mój proboszcz nie tyle „odpytywał”, ale raczej tak zagadywał – co ci zapadło w pamięci, czego nie rozumiałeś. Sprawdziłem teraz dokładnie, jakie to były artykuły. A więc biorąc pod uwagę czas wspomnianego zdarzenia, były to najprawdopodobniej: bp B. Kominka „Boże drogi życia ludzkiego”, AK 1960, tom 61; K. Wojtyły „Propedeutyka sakramentu małżeństwa”, AK 1958, tom 56; K. Majdańskiego albo: „Posłannictwo mężczyzny”, albo „Problemy moralne współczesnego życia rodzinnego”, AK 1958, tom 56. W późniejszych latach kapłańskich, zwłaszcza w trakcie prowadzenia oaz

rodziny, wiele razy korzystałem z bogatych w treść trzech kolejnych numerów „Ateneum Kapłańskiego” w 1974 i 1975 r., poświęconych duszpasterstwu rodzin, których inicjatorem i głównym autorem był ks. prof. K. Majdański. W tych i jakże wielu innych książkach i artykułach zawsze u Księdza Arcybiskupa ideą przewodnią było dobro rodziny. *Salus familiae* – dobro małżeństwa i rodziny naturalne i nadprzyrodzone to najwyższe prawo, najważniejsza powinność, największa troska. Ukochał rodzinę bardzo i realistycznie. *Salus familiae – suprema lex.*

– Drugie moje spotkanie, już nie przez słowo pisane, ale poprzez wspólne uczestnictwo i dialog, miało miejsce w 1987 r. w gmachu ATK w trakcie zorganizowanego przez Księdza Profesora K. Majdańskiego, jako kierownika katedry teologii pastoralnej ATK, sympozjum naukowego na temat „Wychowanie do miłości”. Zostałem przez ks. prof. Majdańskiego zaproszony z wykładem i do pracy w grupach. Nieważne, co tam robiłem. Ważne moje wtedy odczucia i doświadczenia. Została mi w pamięci i wyobraźni osoba Ks. Profesora jako dynamicznego, konkretnego, dowcipnego moderatora; czuwał nad całością sympozjum, jasno porządkował i podsumowywał pięknym językiem różne wątki przewijające się w dyskusji i pracach w grupach, ukierunkowywał dyskutantów do wniosków praktycznych – co z tego wynika i jak to zrealizować w praktyce – rodzinnej, parafialnej, społecznej. Ukochał rodzinę bardzo i realistycznie, ponieważ *salus familiae – suprema lex.*

– Trzecie moje spotkanie, którym się chlubię i cieszę, to Instytut Studiów nad Rodziną w Łomiankach. Zaczęło się w 1991 r. – dla mnie niespodziewanie. Ówczesny Ordynariusz Tarnowski, Biskup J. Życiński poprosił mnie do siebie na spotkanie i przekazał prośbę-propozycję ks. Arcybiskupa o jego zgodę na to, żebym podjął zajęcia w Instytucie. Pytał, ale i zachęcał, mówiąc, że mam i wiedzę, i – jako od dziesięciu lat diecezjalny duszpasterz rodzin – również przygotowanie praktyczne w pracy dla małżeństw i rodzin. Byłem mile zaskoczony, powiedziałem, że jeśli jest taka potrzeba, to owszem. Został mi tylko postawiony jeden warunek – że nadal, przynajmniej przez jakiś czas, będę pełnił funkcję diecezjalnego duszpasterza rodzin w Tarnowie. Niedługo po tej rozmowie otrzymałem list od Księdza Arcybiskupa z formalną propozycją podjęcia zajęć w Łomiankach. Potem była korespondencja i rozmowa telefoniczna, a następnie pierwsza rozmowa osobista w Instytucie. Ksiądz Arcybiskup ujął mnie swoją kulturą bycia, a równocześnie rzeczowością w wyrażaniu swoich oczekiwań. W ciągu kilkunastu lat mojej pracy w Instytucie miałem wiele razy okazję do spotkań zarówno tych oficjalnych, naukowych i urzędowych: na sympozjach, zebraniach pracowników, wykładach, jak też na wielu spotkaniach nieformalnych: oplatkowych,

imieninowych, okolicznościowych. Mam również w pamięci i sercu kilka rozmów w cztery oczy, kiedy to Ks. Arcybiskup potrafił dzielić się swoimi przemyśleniami odnośnie do różnych spraw – i naukowych, i społecznych, i politycznych; potrafił wsłuchiwać się w słowa swojego rozmówcy, nawet wtedy, gdy być może się z nimi nie zgadzał. Z pokorą też przyjmowałem Jego pełne troski i wnikliwości pytania, które były jakby otwartym i szczerym poszukiwaniem rady i zdania w określonych sprawach. Przypominało mi się zdanie któregoś z myślicieli: nawet gdy jesteś przekonany, że wiesz trafnie i na pewno, to jednak zaczerpnij opinii innych. Wszystko w trosce o to, żeby najlepiej, najtrafniej, najpełniej służyć rodzinie. *Salus familiae – suprema lex.*

I jeszcze jedna refleksja, nawiązująca do stwierdzenia „ukochał rodzinę realistycznie”. Gdy przed kilkunastu laty zacząłem pracę w Instytucie Studiów nad Rodziną w Łomiankach i opowiadałem między innymi o Założycielu Instytutu i zarazem moim Szeffie, wtedy jeden dostojny ksiądz powiedział z pewnym grymasem: „Owszem, Biskup Majdański ma bardzo wielkie zasługi dla rodzin w Polsce i dla duszpasterstwa rodzin, ale niepotrzebnie w tytułach swoich książek używa takich określeń militarnych jak «rodzina zagrożona», «o rodziny trzeba walczyć», «rodziny trzeba bronić». Przecież – kontynuował mój rozmówca – to przesada. Rodziny nikt nie atakuje, w badaniach jest wymieniana wśród wartości na pierwszym miejscu, wszyscy ją cenią”. Powiedziałem wtedy trochę nieśmiało: „Nie wiadomo, jak będzie w przyszłości. A może ON tak jak prorocy widzi dalej i głębiej”. Dzisiaj już widać wyraźnie, że walka z rodziną, jej fundamentami, jest zaplanowana i z diabelskim uporem realizowana. Gdy dzisiaj patrzemy na to, co stało się w prawodawstwie krajów europejskich – Belgii, Holandii, Hiszpanii, to nie ulega wątpliwości, że są siły i to na wysokich szczeblach organizacji międzynarodowych, które chcą rodzinę osaczyć i zniszczyć. I nie ulega wątpliwości, że rodziny – jej zasad, jej trwałości, jedności, rodziny w jej początkach, w chwilach poczęcia dziecka i rodziny u schyłku życia jej członków – trzeba bronić. Bronić w osobistych nastawieniach zacisza domu rodzinnego i wspólnot parafii i gminy, i w życiu publicznym, szczególnie w wybieraniu ludzi stanowiących prawo. Rodziny trzeba bronić, strzec, osłaniać, promować, pielęgnować. Rodzina bowiem to gniazdo i źródło, twierdza i ognisko, komórka społeczna i mały kościół. Dobro rodziny jest najważniejsze i święte. *Salus familiae – suprema lex.* Tej zasadzie całe swoje życie Ksiądz Arcybiskup służył ze znanstwem, miłością i oddaniem. Niech mi wolno będzie, nie tyle jako pracownikowi Instytutu, ale jako księdzu – duszpasterzowi rodzin i członkowi licznej rodziny, z której pochodzę, powiedzieć z całego serca: Księżo Arcybiskupie – cześć i chwała. I Bóg zapłać.